

Nie będzie musiał płacić za leczenie

1 października 2013

23-letni Dominik z Katowic, brutalnie poraniony przez pracodawcę, nie będzie musiał pokrywać kosztów swego leczenia. Władze Katowic wydadzą zaświadczenie, które umożliwi refundację zabiegów przez NFZ – podał w poniedziałek magistrat.

O objęcie ubezpieczeniem zdrowotnym Dominika kilka dni temu do władz gminnych wystąpił śląski oddział NFZ oraz szpital, w którym mężczyzna był leczony. Dominik, który na początku września stał się ofiarą brutalnej napaści pracodawcy w miejscowości Podole k. Grójca (Mazowieckie), nie był w tym czasie ubezpieczony w NFZ, co oznacza, że musiałby zapłacić za swoje leczenie.

Na ubezpieczenie w takich sytuacjach przez władze gminne zezwala ustawa o świadczeniach zdrowotnych finansowanych ze środków publicznych. Mówi ona, że dokumentem potwierdzającym prawo do świadczeń opieki zdrowotnej może być decyzja wójta, burmistrza lub prezydenta miasta, właściwego ze względu na miejsce zamieszkania świadczeniobiorcy.

„Decyzję taką wydaje się na wniosek świadczeniobiorcy, a w przypadku stanu nagłego – na wniosek świadczeniodawcy udzielającego świadczenia opieki zdrowotnej, złożony niezwłocznie po udzieleniu świadczenia. Właśnie taki dokument zostanie wydany jeszcze w poniedziałek” – powiedział rzecznik katowickiego magistratu Jakub Jarząbek. „Nie wiąże się to z żadnymi wydatkami z kasy miasta. Chodzi o formalność, która umożliwia NFZ refundację leczenia” – podkreślił Jarząbek.

Wyjaśnił, że Dominik spełnia warunki ubiegania się o takie zaświadczenie, bo osiąga bardzo niskie dochody. „Ponieważ w jego sytuacji można mówić o nagłym przypadku, objęcie go

ubezpieczeniem działa wstecz. Chodzi o okres od 3 do 15 września, kiedy Dominik był leczony. Od 16 września ubezpieczeniem dobrowolnie objęła go jego matka” – wyjaśnił Jarząbek.

Dominik pojechał do Warszawy w poszukiwaniu zarobku. Pracował na czarno w firmie budowlanej. Gdy od pracodawcy nie mógł wyegzekwować wypłaty 1400 zł, zagroził, że doniesie do Państwowej Inspekcji Pracy. Wtedy szef wraz z innym mężczyzną wywiózł go do lasu. Tam oprawcy najpierw kazali mu wykopać grób, a potem brutalnie pobili. Mężczyzna miał odcięte cztery palce oraz liczne rany kłute.

Sprawcom okaleczenia, 29-letniemu Szymonowi F. właścicielowi firmy, w której pracował mężczyzna i 21-letniemu Mateuszowi R., postawiono zarzuty.

Historia Dominika zbulwersowała opinię publiczną. Związkowcy i m.in. politycy PiS zapowiedzieli zorganizowanie pomocy finansowej i prawnej dla poszkodowanego oraz bezpłatną infolinię dla każdego, kto ma problemy w miejscu pracy.

Bestialstwo wobec 23-letniego budowlańca, który upomniał się o zaległą wypłatę, zwróciło po raz kolejny uwagę opinii publicznej na problem zatrudniania „na czarno”.

„Wirtualna Polska” przypomina, że w naszym kraju bez jakichkolwiek pisemnych umów z pracodawcami pracuje 1,1 mln osób – tak wynika z danych GUS. Wstrząsająca historia mężczyzny walczącego o należne pobory, któremu szef i jego podwładny obcięli pięć palców, podcięli gardło i zostawili nagiego w lesie, przypomniała o randze problemu. Choć tak drastyczne zachowania stanowią margines, częste są inne nadużycia wobec nierejestrowanych pracowników, zwłaszcza niewypłacanie pensji.

W rozmowie portalu z Jolantą Zedlewską, rzeczniczką prasową Okręgowego Inspektoratu Pracy w Gdańsku, padło pytanie o to, jak pracownik, wykorzystując obowiązujące prawo, może bronić

się przed zatrudnieniem w szarej strefie. „Jeżeli pracujący »na czarno« chciałby zmienić swój status, a obawia się, że nie uzyska legalnego zatrudnienia negocjując z pracodawcą, może poprosić o interwencję Państwową Inspekcję Pracy. Oczywiście taka interwencja będzie skuteczna, jeżeli sygnał o nielegalnym zatrudnieniu złożony będzie w trakcie zatrudnienia, a nie po jego zakończeniu, tak aby inspektor pracy mógł stwierdzić wykonywanie pracy w miejscu jej świadczenia. Okoliczności prowadzenia czynności kontrolnych w wyniku skargi oraz dane osoby skarżącej są w inspekcji pracy informacjami szczególnie chronionymi i tylko pisemna zgoda skarżącego mogłaby zwolnić inspektora pracy z zachowania tajemnicy służbowej” – padła odpowiedź.

Jolanta Zedlewska przypomina, że zatrudnianie w ramach stosunku pracy – ale bez potwierdzenia umowy o pracę na piśmie – to wykroczenie zagrożone grzywną w granicach od 1000 do 30 000 zł, a brak zgłoszenia do ubezpieczenia społecznego to wykroczenie, za które grozi grzywna nie mniejsza niż 3000 zł. „Sam pracujący nielegalnie, jeżeli nie jest zarejestrowany w Powiatowym Urzędzie Pracy, nie popełnia wykroczenia ściganego przez inspekcję pracy, chyba że jest zarejestrowany w PUP i nie zgłosił do tego urzędu faktu podjęcia pracy” – przypomina Zedlewska. „Trzeba jednak pamiętać, że nielegalna praca to również nielegalne zarobki i odpowiedzialność za nieodprowadzone podatki, ale to jest już poza właściwością PIP” – dodaje.

Źródła: [Niezależna](#) (akapity 1-8), [Nowy Obywatel](#) (9-12)